

Stanisław Borzym (Warszawa)

Światopogląd Feliksa Młynarskiego

Feliks Młynarski¹ ciągle jeszcze nie należy do kanonu lektur z polskiej myśli filozoficznej, chociaż coś takiego zasugerował już Władysław Tatarkiewicz w swojej *Historii filozofii*². Łączył go tam, jeśli chodzi o orientację, z Florianem Znanieckim, tj. przede wszystkim z jego wczesną, filozoficzną właśnie, twórczością. Obaj autorzy, Znaniecki i Młynarski, budowali swój filozoficzny światopogląd na przekonaniu o wielkiej roli swoistości świata społecznego, często ignorowanego przez profesjonalnych, akademickich filozofów. Zwięzła charakterystyka Tatarkiewicza jest jak gdyby wyciągiem z auto-prezentacji samego Młynarskiego, napisanej w r. 1949³, w której nasz autor podkreślał takie momenty, jak konieczność odróżniania rzeczywistości społecznej od przyrodniczej, w szczególności w kwestii innej rzeczywistości tworców społecznych opartych na powtarzalności „aktów obcowania”, a także w fundamentalnej kwestii „uznania cudzej świadomości”. Poza tym zwracał uwagę na rolę mowy w tworzeniu tradycji, a także na radykalny pomysł, aby z metafizyki odrzucić wszystkie pojęcia pochodzące z praktyki społecznej (prze-

¹ Urodził się 20 listopada 1884 w Gniewczynie k. Przeworska. Por. Z. Landau, Hasło „F.M.” w: PSB, zesz. 90, Wrocław 1976, s. 443.

² W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, wyd. nowe, przejrzone i uzupełnione, Warszawa 1958, s. 496–497.

³ Bibl. Jag., Dział Rękopisów, sygn. 78/58.

strzeń, czas, przyczynowość) i dostrzec jej istotę wyrażalną w języku matematycznym⁴.

Nie jest jednak prawdą ówczesne stwierdzenie Tatarkiewicza, że Młynarski wyrzekł się problematyki filozoficznej na rzecz ekonomicznej. W r. 1971 historyk Andrzej Garlicki wydał niepublikowane, obszernie *Wspomnienia Młynarskiego*⁵. Była to znaczna część maszynopisu tekstu pt. *Za kulisami wielkich wydarzeń. Garść wspomnień osobistych. Lata 1899–1961* (znajdującego się w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 9829.III). Końcowe partie, które wydawca pominął, dotyczą przede wszystkim filozofii. Ten istotny fragment wspomnień rozpoczyna się od rozdziału *Powrót do filozofii*. Pisał tam Młynarski m.in.: „Każdą wolną chwilę poświęcałem i nadal poświęcam rozmyślaniom filozoficznym” (s. 695). Uważał, że ma to pierwszorzędne znaczenie światopoglądowe, szczególnie doniosłe w czasach mu współczesnych. „Jeżeli bowiem zawiedzie filozofia, ludzkość rzuci się z powrotem w objęcia religii” (s. 705). Trzeba tu dodać, że konkluzja ta jest wnioskiem człowieka wierzącego, bynajmniej nie wroga religii. Jednakże, jego zdaniem, zepchnięcie filozofii na drugi plan jest poważnym zagrożeniem dla samoświadomej kultury. Nawet na skrzydełku skróconych *Wspomnień* znajduje się znamieny cytat: „Moją jedyną ambicją życiową była i pozostała filozofia”⁶. Wyrzucony po II wojnie światowej na margines życia Młynarski próbował przedstawiać swoje poglądy filozoficzne. Jak pisał, we wrześniu 1958 r. Miał odczyt w krakowskim PTF o entropii. Przyjęto go jednak źle i rozgoryczony autor odsunął się od tego środowiska. Także prezentacja na łamach paryskiej „Kultury”, o czym później, przeszła bez echa.

Napisane przez Młynarskiego wspomnienia pozostają nadal cennym dokumentem. Po latach, pisał on, że nie był politykiem, niemniej jego działalność od początku, od młodych lat, miała polityczną wymowę. Urodzony w Małopolsce rozpoczął świadomą aktywność wraz z nadejściem XX wieku. Już w szkole odznaczał się patriotyzmem, umiłowaniem polskiej historii i kultury, należał do pokolenia marzącego o niepodległości. Zaczęto świętować wtedy rocznice Konstytucji 3 Maja, pojawiły się tajne kółka. W Galicji przodowali w tym narodowcy. 17-letni Młynarski był w szkole organizatorem nielegalnego czczenia rocznicy Konstytucji i za karę nie dopuszczono go do matury w Jarosławiu, po dłuższych staraniach pozwolono mu zdawać w Sanoku. Nauczyciele gim-

⁴ Na Młynarskiego zwróciłem uwagę czytelników w *Zarysie dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, Warszawa 1983, s. 334–337 oraz w *Filozofii polskiej 1900–1950*, Wrocław 1991, s. 187–188. Ostatnio o myśli historiozoficznej i filozofii społecznej M. pisał interesująco Leszek Gawor, *Polska myśl historiozoficzna I poł. XX wieku*, Rzeszów 2005, s. 118–140 oraz w: *Studia nad polską filozofią pierwszej połowy XX wieku* (praca zbiorowa), Lublin 2004, s. 157–175.

⁵ F. Młynarski, *Wspomnienia*, Warszawa 1971.

⁶ *Ibidem*, s. 18.

nazjalni na ogół przychylnie patrzyli na taką mającą kłopoty patriotyczną młodzież: Młynarski odpowiadał m.in. z *Wieczorów florenckich* Klaczki i *Wyzwolenia* Wyspiańskiego. W r. 1904 w obchodach rocznicy Konstytucji brali już udział nauczyciele. Potrzeba aktywności politycznej nasilała się. Młodzież skupiała się przeważnie w dwóch grupach, narodowej i socjalistycznej. Zetknął się wówczas m.in. z groźnym oponentem, Karolem Radkiem (Sobelsonem). Ten świat młodzieńczych przeżyć spowodował, że w centrum jego zainteresowań znalazły się zagadnienia polityczne i społeczne. Na Uniwersytecie Jagiellońskim chciał wobec tego studiować socjologię, o której czytał jako młodej nauce z wielkimi perspektywami. Niestety, w tym czasie nie było nie tylko katedry socjologii, ale nawet żadnego wykładowcy. Musiał poprzestać początkowo na historii, organizacyjnie znajdującej się na Wydziale Filozofii. To niedopasowanie oferty uczelni do jego zainteresowań sprawiło, że Młynarski postawił w znacznym stopniu na samokształcenie. Wybrał temat swej pracy doktorskiej (odpowiednik magisterium): *Socjologia wobec teorii poznania*. Był to kompromis możliwy wówczas w ramach Wydziału Filozofii. Kolegą Młynarskiego był w tym czasie Władysław Horodyski, świetny późniejszy monografista Trentowskiego, niestety przedwcześnie zmarły na gruźlicę. Na wiosnę 1908 r. praca została ukończona, a oceniali ją ówcześni czołowi filozofowie UJ: Maurycy Straszewski i ks. Stefan Pawlicki. Ten pierwszy, wspominając Młynarski, znacznie poważniej potraktował obowiązki recenzenta. Promocja doktorska odbyła się 9 grudnia 1909 r. Ukazała się drukiem rok później w Jarosławiu.

Tytuł wybrany przez Młynarskiego mógł być nieco mylący, ponieważ autor koncentrował się bardziej na zagadnieniach filozoficznych, takich jak np. stosunek podmiotu do przedmiotu, chciał bowiem przede wszystkim ugruntowania miejsca socjologii w światopoglądzie filozoficznym. Niepokoiło go niejasne określenie przedmiotu socjologii, brak refleksji nad ontologią wytworów społecznych, które są ujmowane bezładnie raz jako rzeczy, innym razem jako „pojęcia funkcjonalne”. Młynarski studiował Spanna, Simmla, Wundta, Jerusalema, Diltheya, Gumplowicza. Był naprawdę niezłe odczytany, przede wszystkim w niemieckojęzycznej literaturze, jako młody, w momencie promocji 25-letni badacz. Nabral przekonania, że w kwestii przedmiotu socjologii panuje eklektyzm, który jest wynikiem niedrażenia filozoficznych założeń. Łatwo było więc podówczas wykazać atrakcyjność praktycznych zastosowań socjologii, natomiast wobec obiekcji teoretycznych była ona często bezradna. Dilthey np. widział zasadniczą trudność w nie dość przemyślanym stosowaniu narzędzi nauk przyrodniczych do poznania, w istocie – historycznego. Istnieje jednak, zdaniem młodego autora, ogromna presja rzeczywistości społeczno-politycznej, by w socjologii właśnie znajdować odpowiedzi na pytania o „prawa życia społecznego”, co umożliwiałoby świadome kierowanie biegiem wydarzeń. To Gumplowicz sugerował, że socjologia jest czymś w rodzaju teoretycznej medycyny „w stosun-

ku do polityki jako socjalnej terapii”⁷. Jeśli jednak polityka miałaby w taki sposób wykorzystywać socjologię, to na tej drugiej ciąży szczególnie odpowiedzialność: jej błędy szybko ujawniłyby się w drastycznej formie. Na Młynarskim wywarła wrażenie teza Jerusalema z jego *Wstępu do filozofii*, że gruntownie przemyślana socjologia może stać się podstawą wszelkiej filozofii, a przynajmniej wielkiego jej zakresu. W jaki sposób można by bezspornie określić przedmiot socjologii, tak by zgodziliby się zarówno życzliwi jej, jak niezyczliwi? „Nauka o społecznym współżyciu ludzi” – to określenie zbyt obszerne, gdyż tak samo mogą się definiować ekonomia i prawo. Jak więc uchwycić jej samodzielność w „stosunku do innych nauk o kulturze”⁸. Z konieczności idziemy w kierunku rozważań coraz bardziej abstrakcyjnych. Jeśli socjologia jest nauką o rzeczywistości społecznej, to znaczy musimy już wiedzieć, co to jest nauka o rzeczywistości *tout court*, a „poznawanie rzeczywistości jako takie jest stosunkiem podmiotu do przedmiotu”⁹. Przechodzimy więc od pytań o socjologię do zagadnienia teoriopoznawczego, zresztą wspólnego dla wszystkich nauk. Młynarski zdawał sobie sprawę, że relacja podmiot–przedmiot uwikłana jest często w metafizyczne kwestie monizmu i dualizmu. Chciał jednak socjologię uwolnić od założeń metafizycznych, ograniczyć się do określeń „ruch świadomości”, „treść świadomości”, „fakt świadomości” i nie pytać dalej; chciał pozostać, zgodnie z duchem epoki, w granicach „czystego doświadczenia”¹⁰, jak np. u Avenariusza. Zastanawiał się nad użytecznością „fenomenologicznego pojęcia świadomości”, które odzwierciedlałoby ów „ruch świadomości” i szukał inspiracji u Corneliusa, w jego *Einleitung in die Philosophie*. Interesowała go porządkująca rola „podobieństwa” między tym, co było, a tym, co jest; rola, która umożliwia rozumienie jako takie. Cornelius jednak, jego zdaniem, nie kładł dostatecznego nacisku na „formalne pojęcie świadomości”¹¹, na którym przede wszystkim chciał skoncentrować się nasz autor, w poszukiwaniu, w konsekwencji, „formalnego pojęcia rzeczywistości”. Według niego istnieje różnica między „ruchem faktów świadomości” (prowadzącym do uwydatnienia relacyjności) a „faktem świadomości jako takim” (nasuwającym myśl o „rzeczach”).

Formalne myślenie o świadomości ma właśnie wydobywać relacyjność i pojęcie stosunku (*Relationsbegriff*). Toteż Młynarski stwierdzał: „Według nas przedmiotem fenomenologii jest formalne pojęcie świadomości jako ruchu zjawisk”¹². Jest to, zdaniem autora, właściwy wstęp do uzasadnienia statusu socjologii i każdej innej nauki, niezależnie od wszelkich założeń metafizycznych. Za-

⁷ F. Młynarski, *Socjologia wobec teorii poznania*, Jarosław 1910, s. 12.

⁸ *Ibidem*, s. 21.

⁹ *Ibidem*, s. 27.

¹⁰ *Ibidem*, s. 44.

¹¹ *Ibidem*, s. 75.

¹² *Ibidem*, s. 84.

biegał on, jak powiadał, tylko o „monizm metodologiczny”¹³. W relacji podmiot–przedmiot, o jakiej myślał, trzeba abstrahować od założeń metafizycznych. Podmiot to nie „ciało” i „dusza”, lecz pewien zmienny układ, wypełniający się zmienną treścią. Nie ma żadnych trwałych cech podmiotu, nie ma też wyraźnego, jako punktu wyjścia, przeciwstawienia „ja” i „nie-ja”, które utrzymuje się jeszcze w koncepcji „koordynacji zasadniczej” Avenariususa. Mamy na uwadze tylko treści świadomości i ich konstelacje, w ciągłym ruchu, i to ujmujemy w „kategorii świadomości”¹⁴. Czy ten „monopsychizm”, jak go sam Młynarski nazywał, prowadził go do wyznaczonego celu? Treści i ich konstelacje, jako podstawowy poziom namysłu, pozwalały myśleć o takim wyodrębnieniu swoistości socjologii, by można było wskazać „opis konstelacji poznawania socjologicznego”¹⁵. W tym miejscu jednak Młynarski pozostawiał wiele niedomówień. Powracając do problemu metafizyki podkreślał, że abstrahowanie od założeń metafizycznych w jego formalnym poszukiwaniu przedmiotu socjologii nie oznacza lekceważenia metafizyki. Wyzwanie metafizyczne jest w kulturze trwałe. Wchodzi tu w grę zarówno myślenie w perspektywie nieskończoności, fundamentalne dla tworzenia kultury, jak również wartość biologiczna metafizyki (dająca siłę przetrwania). Wszyscy krytycy metafizyki, zdaniem Młynarskiego, nie zauważali na ogół, że krytykując też proponowali pewne założenia metafizyczne. Metafizyka nie potrzebuje odwoływać się do nauk szczegółowych. Nieredukowalną ideą jest świat zewnętrzny wraz z przeświadczeniem o istnieniu drugiego człowieka jako również świadomej jaźni. Już w takim podstawowym sądzie metafizyki tkwi pewna „zasada socjologiczna”. Odnosimy się do „bliźnich” jako równie realnych jaźni. Pojęcia metafizyczne są hipotetyczne. Według Diltheya każda sformułowana metafizyka jest zjawiskiem historycznym, niemniej „świadomość metafizyczna” jako taka jest nieusuwalna.

Młynarski zaznaczał też swoją niechęć do nadmiernej ekspansji wyjaśnień psychologicznych. Był przekonany, że psychologia może określić swoją dziedzinę, ale nieuprawnione byłoby, gdyby chciała zastępować socjologię. Każda nauka jest swoistym logizowaniem zjawisk pojawiających się w „polu świadomości”, każda z nich znajduje się w nieustającej pogoni za swoimi pewnikami. Zdaniem autora nie prowadzi to jednak do sceptycyzmu i relatywizmu. Pytanie o przedmiot socjologii pozostawia więc w konkluzji swej książki jako otwarte i jako zadanie na przyszłość.

Czas, kiedy Młynarski przygotowywał swój doktorat, był obfity w wydarzenia: wojna rosyjsko-japońska, wypadki rewolucyjne roku 1905. Zaczął działać w „Zecie”, założonym przez Zygmunta Balickiego, czołowego ideologa ruchu narodowego. Rozdźwięki w tym obozie pojawiły się np. w kwestii stosunku

¹³ *Ibidem*, s. 126.

¹⁴ *Ibidem*, s. 153.

¹⁵ *Ibidem*, s. 158.

do strajku szkolnego, który Roman Dmowski odrzucał jako taktykę. Młodzi aktywiści, do których zaliczał się Młynarski, stopniowo wciągali się w bardziej bezpośrednią drogę do niepodległości niż ta, którą w sposób niezbyt przejrzysty dla ruchu, stosował Dmowski, biorąc udział w rosyjskich pierwocinach parlamentu, tj. w Dumie Państwowej. Hasło autonomii dla Polski, którym się posługiwał, nie było tak nośne emocjonalnie, jako nazbyt ugodowe. Młynarski w tym czasie konspirował, przewoził bibułę, tj. „Przegląd Wszechpolski”, do Królestwa. Coraz bardziej zniechęcał się do sloganów partyjnych. „Dla mnie perspektywa walki bratobójczej (stronnictw) była czymś odrażającym”¹⁶. Destrukcyjna rywalizacja ugrupowań wydaje mu się poważnym błędem, choć w konfrontacji młodzieży narodowej i socjalistycznej jest po stronie tej pierwszej. Chciał myśleć konstruktywnie o tym, jak przystąpić do budowania struktur przyszłego niepodległego państwa.

Organizacją, która wyłoniła się na styku ruchu niepodległościowego i narodowego, było „Zarzewie”, założone w r. 1909. Młynarski, wrażliwy na zagadnienia ekonomiczne, z zaangażowaniem odnosił się do krzewienia myśli narodowej w środowisku robotniczym i chłopskim. Jednak strategia Dmowskiego, jako program niepodległościowy, wydała mu się wewnątrznie sprzeczna. Balicki, którego zaczęto wypytywać o program, nie potrafił dać znacznej części młodzieży narodowej zadowolających wyjaśnień. Od r. 1908 Młynarski pracował już jako nauczyciel w gimnazjum św. Anny w Krakowie, sam stał się wychowawcą, do jego uczniów w tym czasie należał m.in. Michał Grażyński. Wielkim rozczarowaniem dla młodych aktywistów z kręgu Młynarskiego był zjazd neosłowiański w r. 1908, w którym Dmowski wziął udział, aprobując niejako dominację rosyjską w tej części Europy, a przecież u źródeł ruchu wszechpolskiego była walka z caratem. Młynarski chciał łączyć szkolenie wojskowe w ramach Drużyn Strzeleckich z formowaniem podziemnej państwowości. Zachętą był narastający konflikt interesów między Rosją a Austrią. Wtedy to, pod pseudonimem Jan Brzoza, opublikował swoje *Zagadnienie polityki niepodległości* jako projekt przeorientowania działalności konspiracyjnej. Głównym postulatem autora była nadrzędność myślenia w kategoriach państwowości. Nie wszystkie szczegóły planu mógł ujawnić w druku, ale chciał wyrazić konstruktywnej pracy, która abstrahowałaby od jakiegokolwiek, jak powiadał, „stempla partyjnego”. Trzeba sprzęgnąć ze sobą pojęcia narodu i państwa. Aby zerwać z taktyką niewolnika, należy skoncentrować się na przejrzystej idei państwowości, i to nie tylko przyszłej, ale i na tej, która może być realizowana tu i teraz. Dążenie do niepodległości nie powinno mieć jedynie wymiaru moralnego, lecz również całkiem konkretny, polityczno-społeczny. Ważna jest, jego zdaniem, rewizja „stosunków prawnych niewoli”, nie uleganie im w sposób oportunistyczny, ale też nie wyłączone nego-

¹⁶ *Wspomnienia...*, s. 40.

wanie. Jest to zadanie równie istotne jak myśl o zbrojnym powstaniu. Należy po prostu uczyć się polityki jako pewnej sztuki osiągania celów i budować przy tym świadomość obywatelską, wyzbytą partykularyzmów. Młynarski już w tej pracy jest krytykiem tzw. realizmu socjologicznego, który ontologizuje i reifikuje twory społeczne, a tymczasem są one kształtowanymi w ciągłym procesie pojęciami. „Empirycznie żaden utwór społeczny nie występuje jako całość dana przedmiotowo”¹⁷. Formy uświadomienia społecznego są zatem problemem podstawowym i wszelka polityka musi się z tym liczyć, gdyż porusza się w żywiole „wzajemnych oddziaływań”. Młynarski podkreślał tutaj raz jeszcze swoją tezę z pracy dyplomowej, że „idea świadomości drugiego” jest niezbędną filozoficzną hipotezą w takim obrazie świata. Musimy śledzić zatem „typy wzajemnego oddziaływania ludzi”¹⁸ w duchu konceptualizmu. Dawał tu ponownie wyraz swemu odczuciu, powoływał się na Tocqueville’a, Tarde’a, Petrażyckiego, Simmla, Durkheima. Zgodnie z dynamizmem i mobilizmem epoki pisał, że „rzeczywistość socjalna [...] jest ciągłą zmianą i ciągłym strumieniem zjawisk”¹⁹. Państwo, którego podstawowymi składnikami są ludność, rząd i terytorium, kształtuje się jako prawna forma wzajemnego oddziaływania”²⁰. Konceptualistycznie należy też podchodzić do pojęcia narodu. „Wspólność cech cywilizacyjnych nabyta we wspólnej tradycji życia państwowego nie daje jeszcze narodu jako formy samowiedzy społecznej”²¹ – stwierdzał. Jest to dopiero „tworzywo” narodu. „Naród budzi się do życia, gdy błysnie *świadomość zbiorowej indywidualności* (podkr. – S.B.) wśród obywateli”, bowiem „naród jest zasadą duchową”²². Na tej podstawie pojawia się „zdolność samowładnego organizowania dalszych dni współżycia”, chodzi bowiem o uformowanie „podmiotu politycznego myślenia i działania”²³. Uświadomione pojęcie narodu przekształca całą sferę obowiązków i zadań obywatelskich. Pojęcia narodu i państwa składają się na właściwe rozumienie „służby narodowej”, która zwrotnie współkształtuje te pojęcia. Realizm ontologiczny mitologizuje niepotrzebnie to, co jest stałym i żywym procesem. Młynarski wyraźnie odróżniał „etnograficzne” i „polityczne” ujmowanie narodu i podkreślał, że to drugie związane jest z uznaniem się za „podmiot woli”. Kształtowanie przez ten podmiot myślenia o suwerennym stanowieniu jest już dziś realizacją przyszłej niepodległości. Nie, jak powiadał, „udogadnianie jarzma”²⁴ winno się stać praktyką polityczną, lecz tworzenie od podstaw suwerennego porządku przyszłego niepodległego państwa. Młynarski uważał w tym

¹⁷ J. Brzoza (F. Młynarski), *Zagadnienie polityki niepodległości*, Kraków 1911, s. 28.

¹⁸ *Ibidem*, s. 32.

¹⁹ *Ibidem*, s. 37.

²⁰ *Ibidem*, s. 40.

²¹ *Ibidem*, s. 47.

²² *Ibidem*, s. 48.

²³ *Ibidem*, s. 49.

²⁴ *Ibidem*, s. 61.

kontekście, że powoływanie się na moralność w intencji przeciwstawiania się działaniom politycznym może być podejrzanym alibi. Nie było to propagowaniem *à la* Nieczajew bezwzględnego podporządkowania moralności polityce, lecz krytyką usprawiedliwiania oportunistów argumentami etycznymi oraz perswazją zmierzającą do mobilizacji obywatelskiej. „Aktualna polityka niepodległości dąży bezpośrednio do urzeczywistnienia samodzielności państwowej narodu”²⁵. Samo hasło „naród” czy też hasło „niepodległość” nie kształtują tej niezbędnej dojrzałości potrzebnej u progu suwerennego państwa. Organizowanie współżycia w taki sposób, by zmierzać do tego celu, jest możliwe w każdym momencie, np. w sytuacji wyczerpania na różnicę między prawem ustanowionym przez zaborcę (i jemu służącym) a prawem odpowiednim w warunkach suwerenności. Młynarski nie wykluczał jakichś form represjonowania tych, którzy nieodróżnianiem tych dwóch płaszczyzn prawnych szkodzą interesom Polski. Myślał także o obywatelskim opodatkowaniu na rzecz tajnej państwowości. „Problem Państwa Polskiego to problem zwycięskiej wojny o wolność – pisał – Problem polskiej państwowości to zagadnienie organizacyjne, rzucone na tło naszego życia narodowego”²⁶. Organizowanie polskiej państwowości nie może być, rzecz jasna, jawne. Struktury konspiracyjne trzeba udoskonalać, tworzyć autorytet tej tajnej państwowości w taki sposób, by wszelki partykularyzm był w powszechnym odczuciu naganny, by zawiść międzypartyjna nie zatruwała tego wielkiego edukacyjnego programu, by – przeciwnie – dążono do konstruktywnej kooperacji ludzi o różnych światopoglądach. Młynarski zdawał sobie sprawę, że jest to nieomal projekt utopijny, bo Polacy mają szczególne zamięłowanie do rozbudzania namiętności konfliktogennych. Z pojęciem państwowości wiąże się wszakże istnienie rządu i jego autorytetu, a autorytetu takiego nie da się osiągnąć bez otwartego mówienia o przyszłym ustroju. Dziś chwiejna zgoda bywa często możliwa tylko dlatego, że świadomie przemilcza sprawy ustrojowe, niemniej do unowocześnionego ustroju Polski można już teraz przekonywać. Np. trzeba odważnie powiedzieć, że likwidacja własności prywatnej jest na gruncie ekonomii nie do przyjęcia. Także demagogiczne używanie hasła „lud” to zgubne odsuwanie konieczności wychowania tego „ludu”, by mógł osiągnąć propaństwową świadomość obywatelską i narodową. W kwestii litewskiej i „ruskiej” Młynarski zwracał uwagę, że ruch polityczny na tych terenach ma charakter ludowy, toteż na dzisiejsze propozycje przyszłej unii, mającej w gruncie rzeczy na celu narzucenie naszych wyobrażeń o państwowości, trzeba patrzeć sceptycznie, chociaż nie tracił nadziei, że ich ewentualne „osobne ustroje państwowe” będą powiązane interesami z Polską w taki sposób, by zapewniały tamtejszym Polakom bezpieczeństwo. W tym rozumowaniu, będącym niewątpliwie przecenieniem moż-

²⁵ *Ibidem*, s. 74

²⁶ *Ibidem*, s. 97

liwości, widać w pewnym stopniu przyszłe jego niepowodzenia jako polityka. Skłonność do wyidealizowanych koncepcji czyniła go dla polityków typu Piłsudskiego czy Dmowskiego osobą niewygodną i niepraktyczną.

Młynarski, wbrew napięciom międzypartyjnym, w r. 1911 wystąpił na rzecz scalenia wszystkich sił militarnych (a właściwie paramilitarnych) szkolonych w Galicji. W tym momencie, mimo trwałego zaangażowania w ruch narodowy (narodowo-niepodległościowy) był daleko od Dmowskiego. Przejściowo myślano wówczas o substytucie niepodległości Polski, jakim były dążenia trialistyczne: zdobycia dla Galicji statusu równorzędnego z Austriakami i Węgrami. W tymże roku Młynarski porzucił nauczycielstwo i zaangażował się całkowicie w działalność polityczną. Powstała wówczas Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN), w której kontaktował się po raz pierwszy z Władysławem Sikorskim. Zbliżenie z Sikorskim zaciążyło potem negatywnie na stosunkach z Piłsudskim. Piłsudski stanął w tym czasie, jako komendant, na czele obu organizacji strzeleckich. Doszło jednak do konfliktu, gdyż PPS, według narodowców, nazbyt dążyła do dominacji. Wraz z nowym komendantem Drużyn Strzeleckich, Marianem Januszajtiszem (znanym później z nieudanego puczu przeciw Piłsudskiemu), był wtedy Młynarski zwolennikiem akcji terrorystycznych skierowanych w placówki carskie. Gdy nadzieja na rychłą wojnę, w związku z rywalizacją o Bałkany, tymczasowo oddaliła się, wrócił do pracy naukowej. Jego poglądy filozoficzne zaczynają układać się w pewien system. Kontaktował się z Kazimierzem Twardowskim, który nie wykluczył patronowania pracy habilitacyjnej naszego autora. Nurtował go problem intersubiektywizmu i jego związku z kategoriami rozumu praktycznego. Napisał wtedy *Zasady filozofii społecznej*, które jednak drukiem ukazały się dopiero po wojnie, w r. 1919. W trakcie pisania rozprawy nawiązał też kontakt z warszawskim środowiskiem filozoficznym, gdzie wygłosił referat o zagadnieniu przyczynowości. Ukończył *Zasady* w r. 1913 i tuż przed wybuchem wojny, dzięki pomocy Władysława Tatarkiewicza, który uzyskał dla niego zapomogę z Kasy Mianowskiego, rozpoczęto jej druk niestety na długo następnie przerwany.

Młynarski przedstawił ambitny projekt nowego światopoglądu, który miałby scalać myśl społeczną i przyrodniczą. Obserwujemy dziś, powiadał, coraz większą świadomość uwarunkowań wiedzy o świecie przez intersubiektywne wyznaczniki i dyrektywy, krytyczny napór pragmatyzmu na „idealizm metafizyczny, który urzeczowił pojęcia”²⁷. Stąd dążenia, np. Bergsona, aby oddzielić świat celów praktycznych (coraz bardziej ekspansywny) od świata czystej kontemplacji. Co więcej, pojęcia dawnej metafizyki były nieświadomymi pojęciami praktycznymi, a chciały się zaprezentować jako absolut. Jednak intuicjonizm, który miał dotyczyć sfery poznania bezwzględного, nie przekonuje Młynarskiego. Traktuje go jako bliski mistycyzmowi, a mistycyzm jest ucieczką od racjonalnego porządku społecznego,

²⁷ F. Młynarski, *Zasady filozofii społecznej*, Warszawa 1919, s. 5.

od intersubiektywnej samowiedzy. „Nowa metoda filozoficzna – pisał – winna być zatem metodą świadomie społeczną, czerpiącą światło wiedzy o rozwoju społeczeństwa”²⁸, o rozwoju w toku dziejów. Wtedy okaże się, w jakim stopniu życie społeczne określa rozwój form poznania i czy rzeczywiście trzeba zrezygnować z racjonalizmu, żeby ująć przedmiot metafizyki.

Należy przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, jak możliwe jest doświadczenie społeczne inne niż doświadczenie przyrodnicze. Niezbędne jest przyjęcie hipotezy „cudzego życia” (nie tylko świadomości), co Młynarski nazwał „ejeckją”, oraz porozumienie się zwłaszcza za pomocą mowy. Tu, w kwestii znaczenia mowy, nawiązywał polemicznie do Erazma Majewskiego. „Mowa spełnia rolę [...] ciągłego organizatora zasobów pamięci”²⁹, a „życie społeczne jest ciągłością historyczną wzajemnego obcowania ludzi na zasadzie sądu ejeckcji i przy pomocy członkowanej mowy”³⁰. Wiele przemawia za tym, pisał dalej, że to, co określamy jako byt fizyczny (łącznie z przestrzenią i czasem), jest pochodną bytu społecznego. Ten dualizm, który wyraża ejeckcja, jest warunkiem koniecznym naszego świata. Młynarski ujmował to radykalnie: „Człowiek sam w sobie, sam dla siebie nie istnieje, albowiem go wiecznie niesie fala społecznego życia”³¹. Zarówno ciało, jak duch, w swym wzajemnym sprzężeniu, są wytworem tego procesu, są pojęciami tworzonymi w toku dziejów. Wszelki porządek w świecie, niezależnie czego dotyczy, jest uwarunkowany społecznie. Pozaspołeczny może być jedynie chaos, który logicznie poprzedza porządek. W tym sensie „tkwimy w chaosie”, który nie jest nam wrogi, bowiem jest „tworzywem”. Z niego może się wyłonić społeczny porządek, a więc coś, co może mieć dla nas praktyczne znaczenie. „Chaos nie daje się pokonać, bo nie jest praktyczny... Chaos więc wszystko ogarnia, jest obecnością nieskończoną w trwaniu wiecznym”³², jest *arche*. Historia świata pojawia się w momencie narodzin człowieka-twórcy. Ewolucja i jej teoria są skutkiem, a nie przyczyną w stosunku do człowieka-twórcy. Społeczny wymiar rzeczywistości jest nam dany u podstaw, np. zasada tożsamości jest „wymaganiem stałości znaczeń wyrazów mowy”³³, a więc postulatem intersubiektywnym. Wszelkie *a priori* jest kształtowane przez tradycję. Problem przyczynowości właściwie uchwycił Hume wykazując, że wyjaśnianie metafizyczne niepotrzebnie wstawiane jest w miejsce wyjaśniania praktycznego. „Nie tylko treść poznania jest społecznie pochodna, ale i sposoby tego poznania”³⁴, dlatego nie może być jakiegoś archimedesowego, pozaspołecz-

²⁸ *Ibidem*, s. 9.

²⁹ *Ibidem*, s. 31.

³⁰ *Ibidem*, s. 38.

³¹ *Ibidem*, s. 57.

³² *Ibidem*, s. 80.

³³ *Ibidem*, s. 87.

³⁴ *Ibidem*, s. 99.

nego punktu podparcia. Wszelka wartość ma swoją społeczną historię. Jedyną możliwością mówienia o chaosie, a więc tym wymiarze metafizycznym przekraczającym porządek społeczny, jest, według Młynarskiego, odwołanie się do języka matematyki. Matematyka oczyszczona z praktyczności, w duchu Pitagorasa, jest jedynym możliwym do pomyślenia dostępem do rzeczywistości metafizycznej. I w tym sensie trudno jest orzec o jakiegokolwiek rezygnacji z rozumu na rzecz poznania metafizycznego, choć Młynarski przyznawał, że tak jak u Pitagorasa, w czystej matematyce wyrażają się także potrzeby religijne. Wiemy, jak nieusuwalna ze świadomości ludzkiej jest idea nieskończoności, a tylko matematyka i metafizyka może o niej mówić bez nadużyć. Możemy więc przyjąć, że „czysta matematyka jest nauką o chaosie”³⁵, ale nie jest i nie może być „owładnięciem chaosu”. Także wszechświat nie daje się wyodrębnić, nie jest układem izolowanym i skazany jest na przenikanie się chaosu i tego, co społeczne. Kto chaos chce nazywać Bogiem, dokonuje uczłowieczenia chaosu, ale człowiek boi się jeszcze konfrontacji z taką prawdą.

Podsumowując można powiedzieć, że Młynarski zestawia ze sobą dwie wielkie dziedziny: metafizykę i socjologię (*scientia scientiarum*). Metafizyka to sfera ekskluzywnej ezoteryczności, socjologia natomiast wchłania w siebie wszystko, co – w tym najszerszym sensie słowa – praktyczne (łącznie z wszelkim kodeksem etycznym, określającym zło i dobro). Nie należy więc mieszać metafizyki i etyki.

Jest pewnym paradoksem, że nawołujący do pojednania Młynarski wchodził stopniowo w konflikt z wszystkimi wyróżniającymi się postaciami sceny politycznej. Na forum KTSSN zaatakował go Ignacy Daszyński z powodu różnic w ocenie, czy należy stawiać na nadchodzącą wojnę, czy nie. Młynarski był tu zgodny z Piłsudskim, ale zrażały go skłonności dyktatorskie komendanta w stosunku do Drużyn Strzeleckich, aczkolwiek zdecydował mu się podporządkować. Ufał powołanemu w czasie wojny Naczelnemu Komitetowi Narodowemu (NKN), odpowiadała mu orientacja na Austro-Węgry, szedł w tych powiązaniach dalej niż Piłsudski, który takie instytucjonalne zobowiązania traktował instrumentalnie i podporządkowywał je szerszej strategii, elastycznej polityce wojennej. Oburzyło go manipulowanie rzekomym Rządem Narodowym w Warszawie, co było tylko elementem gry Piłsudskiego. Młynarski został w tym czasie wysłany do Stanów Zjednoczonych, by tam organizować pomoc dla NKN, w trudnych zresztą warunkach, gdyż orientacja na państwa centralne była tam zwalczana przez działaczy polonijnych, sympatyzujących z wrogiem Niemcom Narodową Demokracją. Trzeba było tę akcję czasami maskować. Młynarski myślał o konieczności tworzenia zawiązków wojska polskiego w postaci legionów wspieranych przez Austrię i w tej kwestii doszło do głębokiego rozdźwięku między nim a Piłsudskim w momencie, gdy ten pierwszy nadal chciał rozbudowy-

³⁵ *Ibidem*, s. 122.

wać proaustriackie legiony, a ten drugi postawił już całkowicie na struktury Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w przewidywaniu, że sojusz z państwami centralnymi przestanie być korzystny dla sprawy polskiej. W Ameryce Młynarski wyjaśnił korespondencyjnie swoje intencje prezydentowi Wilsonowi (neutralnych jeszcze wówczas USA), że celem jest wyzwolenie kraju z wiekowej niewoli i że legiony to tylko mają na uwadze. W USA Młynarski postanowił porzucić filozofię i socjologię na rzecz ekonomii i teorii pieniądza, widząc, jaką rolę ta dziedzina odgrywa w funkcjonowaniu tego imponującego państwa.

W r. 1916 podczas pobytu w Ameryce pisał o konieczności powołania międzynarodowego trybunału, który by potrafił przeciwdziałać przyszłym wojnom, antycypując w ten sposób ideę Ligi Narodów. Już wówczas zetknął się z bezwzględną manipulacją kwestią żydowską, gdyż wrogowie akcji niepodległościowej szerzyli fantastyczne wieści o pogromach w Polsce. Utrudniano mu też, jako rzekomemu agentowi państw centralnych, porozumienie z Ignacym Paderewskim, który w tym czasie także przebywał w Stanach.

Gdy Młynarski wrócił do kraju, orientacja na państwa centralne przestała być popularna, nabór do Legionów dokonywany przez NKN, w którym brał udział Sikorski, miał bardzo wielu przeciwników. Piłsudski podejmował decyzje, które miały sprawić dobre wrażenie na zachodnich aliantach. Upadek caratu, choć oczekiwany w Polsce, jeszcze bardziej skomplikował scenę polityczną, bowiem Dmowski porzucił wszelkie zabiegi w Rosji na rzecz krajów Ententy i w Paryżu powołał Komitet Narodowy Polski, co, jak wiemy, odegrało w swych konsekwencjach wielką rolę na forum powojennej konferencji pokojowej, decydującej o granicach państwowych. „Już na wiosnę 1918 wycofałem się z czynnej działalności politycznej” – pisał Młynarski³⁶. Nie jest to wprawdzie ściśle, gdyż próbował potem uzyskać bez skutku poparcie Narodowej Partii Robotniczej. Kiedy Rada Regencyjna przekazała władzę Piłsudskiemu, Młynarski zajął się m.in. spółdzielczością, w czym inspirował go Edward Abramowski. I na tej płaszczyźnie nie uniknął poważnego konfliktu ze Stanisławem Wojciechowskim, przyszłym prezydentem, a wówczas teoretykiem ruchu spółdzielczego, który oskarżył go o uleganie wpływom etatystycznym. Jako wysoki urzędnik zajmował się też problematyką emigracyjną (m.in. emigracją Żydów). Następnie brał udział w wielkiej reformie walutowej Władysława Grabskiego jako jego bardzo ważny współpracownik. Ścierał się z krytykami programu Grabskiego w dyskusjach, o sposób zwalczania inflacji: z Adamem Krzyżanowskim (z którym zresztą później negocjował wspólnie pożyczkę stabilizacyjną dla Polski), Jerzym Zdziechowskim, Stanisławem Głabińskim. W r. 1924 Grabski nominował Młynarskiego na wiceprezesa Banku Polskiego, który brał udział w międzynarodowych negocjacjach kredytowych. Publikując często po angielsku, zyskał sobie w śro-

³⁶ *Wspomnienia...*, s. 150.

dowisku bankowców znaczny autorytet. W kraju natomiast napotykał stale na niechęć, m.in. prezydenta Ignacego Mościckiego. W r. 1929 został na wniosek Augusta Zaleskiego członkiem Komisji Finansowej Ligi Narodów w Genewie. Za doradztwo w czasie misji w Grecji otrzymał order od rządu greckiego. Z pracy w Genewie zrezygnował dopiero w r. 1937. Ostatnie lata przed wojną to praca w Międzynarodowej Izbie Handlowej z centralą w Paryżu.

W wydanej w r. 1936 książce pt. *Człowiek w dziejach. Jednostka – państwo – naród* Młynarski przedstawił szkic swojej filozofii dziejów, nawiązując do swej idei optymalnego sprzężenia narodu i państwa. Po ćwierćwieczu, które upłynęło od tamtego czasu, zaobserwował hipertrofię państwa, a więc raczej statolatrię niż nacjonalizm. Jest to bardzo charakterystyczna dla Młynarskiego konstatacja. Pojęcie narodu jest, jego zdaniem, instrumentalnie wykorzystywane przez państwo, np. do fanatyzowania świadomości zbiorowej. W tym kierunku zmierza także polityka obozu piłsudczykowskiego i frazeologia BBWR. Dążenie do demokratyzacji powstałych po traktacie wersalskim państw zostało zagrożone. Demokratyzacja jest w odwrocie. Praworządność jest coraz wyraźniej nadwyrężana. Tak wymowne ostrzeżenie, jakim była I wojna światowa, nie zostało zrozumiane. Zamiast ponoszenia mas na wyższy poziom kultury wykorzystuje się je do wywoływania groźnych antagonizmów. Jako ekonomista Młynarski konstatawał, że światowy kryzys z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych „jest większą klęską moralną niż gospodarczą”³⁷, rozwijającą się w atmosferze powszechnego braku zaufania. Czy problemy demograficzne, które wystąpiły, potrafimy rozwiązać tylko przez przygotowania do nowej wojny? Zdaniem Młynarskiego ten, kto wywoła wojnę, skazany jest na przegraną, gdyż kryzys zażegnać można tylko w skali globalnej, we współdziałaniu państw. Tymczasem przemysłowa się o systemie militarystyki totalnej, mobilizującego masy przeciw sobie. „Człowiek coraz bardziej spychany jest do roli narzędzia[...]”³⁸, jest podporządkowywany zbiorowości agresywnymi hasłami, a przecież wszelki totalizm w myśleniu i działaniu jest największym wrogiem demokracji. Bolszewizm, faszyzm i hitleryzm – pisał Młynarski – to różne realizacje współczesnej rewolucji politycznej. U jej podstaw tkwi ideologia socjalizmu, który atakując XIX-wieczny liberalizm licytował coraz większą totalizację. To z ducha socjalizmu wyłoniły się dzisiejsze dążenia do dyktatury, bo ona miała odgórnie rozwiązać narastające problemy społeczne. Nie należy sugerować się, że faszyzm i hitleryzm są wrogiem komunizmu, bowiem stosują w gruncie rzeczy „bolszewicką koncepcję państwa i władzy politycznej”³⁹. Takie metody odpowiadają rzekomo duchowi czasu. Werner Sombart w *Deutscher Sozialismus* (1934) jawnie zaaprobował zasadę wodzowską (*Führerprinzip*) jako najwyższy wzlot świadomo-

³⁷ F. Młynarski, *Człowiek w dziejach. Jednostka–państwo–naród*, Warszawa 1936, s. 6.

³⁸ *Ibidem*, s. 15.

³⁹ *Ibidem*, s. 18.

ści politycznej, dlatego należy bez złudzeń zauważyć, że duch socjalizmu i duch demokracji są do siebie w opozycji. Rozrost biurokracji, skoszarowanie, ograniczanie wolności nauki – to symptomy zagrożenia. Teza Spenglera z *Jahre der Entscheidung* (1933), że „człowiek jest zwierzęciem drapieżnym”, urzeczywistnia się w postaciach zakamuflowanych przez ideologie. Spengler w swej brutalności unaoczniał „ściśle pokrewieństwo państwa totalnego i barbarzyństwa”⁴⁰. Ale taka forma ujarzmienia jednostki to niszczenie jej jako twórcy, to przejaw „filozofii zbydłęcia”. Dawne antyczne myślenie o prymacie całości i uniwersalizm z tym związany miały wymiar religijny i metafizyczny. Wolność starożytna to udział we władzy państwowej. Dziś jest to już trudne do wyobrażenia, bowiem teraz wolności w kształtowaniu życia osobistego nie towarzyszy bynajmniej wzrost praw politycznych. Jednakże już w starożytności Sokrates dostrzegł, że demokracja może sąsiadować z tyranią. Z kolei rzymska praworządność została z czasem zniszczona przez samowolę. Chrześcijaństwo zwyciężyło pod hasłem równości wobec Boga, niemniej potrafiło przystosować się nawet do niewolnictwa. Najbardziej jaskrawą formą totalizmu w czasach chrześcijańskich było Bizancjum, gdzie kościół został bezwzględnie podporządkowany władzy cesarskiej.

Zachód Europy ukształtował się natomiast w nawiązaniu do tradycji rzymskiej, z której rozwinął się dualizm kościoła i państwa oraz ich rywalizacja. Państwo uniwersalne wspierane było przez teologię, ale system feudalny oznaczał decentralizację władzy państwowej. Średniowieczny spór o uniwersalia był manifestacją tych sprzecznych tendencji: uniwersalizującej i indywidualizującej. Pojawiają się różne ruchy emancypacyjne, a dawny korporacjonizm przegrywa z rozwojem manufaktury opartej na wolnej sile roboczej. Nadchodzą nowe czasy pod hasłem równości wobec prawa, hasłem, które budzi nową energię społeczną. Rodzi się ideologia liberalna. Czasy I wojny światowej to z kolei wybuch reakcji antyliberalnej. Powstaje kryzys, naświetlany dwojako: jako odstępstwo od liberalizmu lub jako kompromitacja liberalizmu, gdyż rozwój kapitalizmu przyniósł ze sobą upadek kultury duchowej. „Definicje wolności na początku XIX wieku zawsze wiążą wolność z prawem”⁴¹, wolność samoogranicza się, respektując prawo. Trudność polega na tym, że państwo regulując wolność za pośrednictwem prawa nie zawsze czyni to naprawdę w duchu wolnościowym. J. St. Mill postulował, by państwo w swych interwencjach trzymało się granic absolutnej konieczności, krytykował totalizujące pomysły Augusta Comte’a. Częstymi błędnymi interpretacjami, według Młynarskiego, jest utożsamianie liberalizmu z atomizmem społecznym lub też z zasadą rządów demokratyczno-parlamentarnych. Przeciwnie: system demokracji parlamentarnej nie dopuścił właśnie do po-

⁴⁰ *Ibidem*, s. 23.

⁴¹ *Ibidem*, s. 93.

wstania państwa liberalnego. Lewica i prawica prześcigały się w windowaniu takiej koncepcji państwa, która odchodziła coraz bardziej od postulatów liberalnych. Bismarck chciał łączyć wszystkie te tendencje, które sprzyjały hipertrofii państwa. U P. Leroy-Beaulieu pojawia się idea silnej opozycji między liberalizmem a parlamentaryzmem, tj. rządami większości występującej w imieniu państwa. Jednostka podporządkowana zbiorowości oznacza rezygnację z „najważniejszego czynnika cywilizacji”: przedsiębiorczości związanej z osobistą odpowiedzialnością. Tak więc istnieje w dziejach nowoczesnych płynne przejście między parlamentaryzmem (źle pojętym) a totalizmem. Demokracja parlamentarna i duch socjalizmu państwowego to zjawiska pokrewne, ograniczające indywidualną wolność. Czym będzie naród złożony z jednostek zdegradowanych przez zbiorowość? – pytał Młynarski. Walka z gospodarką liberalną w imię walki z wyzyskiem zweekslowała na fałszywe tory: wyzysk bowiem będzie istniał zawsze, zmienia tylko formy z jawnych na bardziej ukryte. Kto wierzy, że odrzucenie kapitalizmu oznacza odrzucenie wyzysku, ten żyje w urojonym świecie. W praktyce nigdy nie było ustroju gospodarczego opartego na nieinterwencji państwa, leseferyzm był hasłem nigdy nie zrealizowanym. Wiara w samorzutną grę sił konkurencyjnych nie była faktycznie manifestacją aspołecznego nastawienia, przeciwnie, wypadkowa konkurencji i szukanie równowagi miały na uwadze interes społeczny. Możliwości liberalizmu gospodarczego nigdy naprawdę nie zostały wykorzystane.

Kapitalizm może wyrzec się zasad liberalnych i stać się kapitalizmem państwowym. Zarzucano temu ustrojowi, że sprzyja bogaceniu się kosztem innych, ale – zauważał Młynarski – „w kolektywnej Rosji dzisiejszej złodziejstwa i defraudacje urzędników są tym samym zjawiskiem chęci bogacenia się kosztem innych”⁴². Najlepszym środkiem do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej jest udoskonalanie zasad prawa, a nie rewolucje ustrojowe. W dziejach ludzkości mieliśmy kolejno niewolnictwo, poddaństwo, najemnictwo. Trzeba myśleć o nowej zasadzie prawnej, która będzie odpowiadać dzisiejszym oczekiwaniom. Zagadnienie sprawiedliwszego podziału wytworzonych dóbr jest imperatywem czasu, imperatywem historycznym. „Liberalizm szukał rozwiązania przez dawanie każdemu równych szans na rynku, gdy socjalizm propagował planowy podział dóbr w państwie kolektywnym. I jedno, i drugie jednak przedstawiało tylko dwie konkurencyjne próby rozwiązania naczelnego problemu dziejów nowożytnych, tzn. realizacji zasady równości praw udziału w dochodzie społecznym”⁴³. „Równość praw” nie oznacza tutaj „prawa do równych części”. W kapitalizmie „równość szans” w praktyce była coraz bardziej odległa od realizacji, a wolność konkurencji stała się faktycznie fikcją. Z czasem nawet kapitalista ma ograniczone

⁴² *Ibidem*, s.103.

⁴³ *Ibidem*, s.109–110.

możliwości manewru swoim kapitałem. Wszelkie rozczarowania powodują, że oczy kierują się ku państwu jako odpowiedzialnemu za stan rzeczy. Nadprodukcja usług publicznych i przerost klas materialnie nieproduktywnych to nowe zjawisko strukturalne, z którym trzeba się zmierzyć. Tzw. gospodarka planowa budzi zastrzeżenia. Karl Mannheim słusznie zapytywał: kto „planuje planujących”?⁴⁴ Ani parlamentaryzm, ani totalizm nie zapewnia wyselekcjonowania osób najbardziej kompetentnych. Ani poparcie większości, ani przynależność do elity rządzącej nie uruchamia mechanizmu merytokratycznego. Liberalizm sam w sobie nie przewyciężył sprzeczności, ale jako zasada indywidualistyczna, czyli wiara w siły twórcze człowieka nie traci na aktualności – i w tych czynnikach nadal musimy pokładać nadzieję. Wszelkie niezbędne planowanie w skali państwowej też nie może się wyrzec stawiania na wybitne jednostki. Zadaniem jest więc „zrealizować zasadę równości praw do udziału w dochodzie społecznym bez ujarzmiania człowieka”⁴⁵. Takie terminy jak „państwo korporacyjne”, „liberalny kolektywizm” próbują wchłonąć istniejące sprzeczności, ale w istocie nie są przekonującym programem na przyszłość.

Młynarski badał następnie zmistyfikowane, jego zdaniem, zagadnienie nacjonalizmu. Rewolucja francuska była także, poza wybuchem egalitaryzmu, erupcją świadomości narodowej. Od tego czasu „orientowanie się według interesu narodowego i aprobowanie lub dyskwalifikowanie władzy państwowej według tego, czy dobrze służy narodowi – stanowiły nową formę moralności publicznej”⁴⁶. Naród, a nie Bóg, staje się sankcją. Oświeceniowa umowa społeczna była indywidualistyczna w swej zasadzie. Rousseau nie chciał jednak atomizmu społecznego. Powstało pytanie, jaka jest realna wspólnota, która wiąże ze sobą ludzi. Tzw. zwierzchnictwo ludu okazało się zwierzchnictwem wspólnoty cywilizacyjnej, czyli narodu właśnie. Zalicza się nacjonalizm do uniwersalizmu w tym sensie, że głosi prymat całości. Jeśli potraktujemy totalizm jako skrajną postać uniwersalizmu, to uwikłanie w to narodu rodzi niepokojące skojarzenia, jednakże, pisał Młynarski, naród jest stosunkowo późnym wytworem historii, toteż bezwzględne podporządkowywanie mu jednostki byłoby nadużyciem. Zagrożenie totalizmem pojawia się wtedy, kiedy nacjonalizm ulega ideologii państwowej, zwłaszcza państwa totalnego. Wspólnota narodowa historycznie nie musi być podległa państwu, przeciwnie nawet, wspólnota ta ma charakter indywidualium zbiorowego, w którym jednostki odgrywają większą rolę niż w uniwersalistycznym państwie. Zdaniem Młynarskiego, więź we wspólnocie narodowej respektuje lepiej rzeczywiste zasługi. Zasada równości wobec prawa i zasada równości moralnej członków narodu wytworzyły się w tym samym czasie i historycznie rzecz biorąc wspierały się nawzajem. Istniała zgodna kooperacja między walką

⁴⁴ *Ibidem*, s. 123.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 124.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 129.

o wolność obywatelską a walką o wolność narodów. Znanе hasło „za naszą i waszą wolność” wyrażało, pisał Młynarski, syntezę dążeń demokratycznych i nacjonalistycznych. Uniwersalizm państwowy zakłamał początkowy sens nacjonalizmu, co więcej, nacjonalizm wprzęgnięty został „w służbę imperializmu państwowego”⁴⁷ i dyktatury partyjnej. Bogaty w różnice i niuanse naród był „glajchszaltowany” w ramach jednej organizacji politycznej i jednego programu. Młynarski w r. 1935 miał jeszcze do hitleryzmu stosunek ambiwalentny, gdyż doceniał podkreślanie roli narodu „jako faktycznej organizacji, z której wywodzi się następnie władza państwowa”⁴⁸, ale od razu wyczuł rozdźwięk między słowem i czynem oraz błędny kierunek ku hegemonii myślenia w kategoriach państwa. Tymczasem to, co jest bliskie autorowi *Człowieka w dziejach*, to uwydatnianie prymatu narodu, którego państwo jest organem. Zatem nie hegemonia państwa nad narodem, a narodu nad państwem, jest doniosła i ma chronić przed totalizmem. Naród jako wspólnota wyklucza bowiem, jego zdaniem, redukcjonistyczne niwelowanie ze względu na jakąś doktrynę. Szybko okaże się, pisał, że droga totalistyczna jest zaburzeniem właściwej tendencji ku zwierzchnictwu narodu. Naród, przypominał, jest indywidualium zbiorowym, dlatego też nie może być tyranią uzurpacyjno-universalistycznych zapędów. Nie cofał się przed zaskakującą tezą, że znajdujemy się „w przededniu najpiękniejszej karty dziejów ludzkości”⁴⁹, kiedy to narody będą mogły swobodnie rozwijać swoją osobowość, choć zdawał sobie sprawę, że nie nastąpi to z dnia na dzień. I trzeba tu od razu dodać, że nie chodzi mu tylko o osobowość kulturową, ale i polityczną! Naród *zdominowany* przez państwo to kult siły, który odwodzi na manowce od pożądanego celu. Totalizm to, w tym ujęciu zdecydowany antagonistą nacjonalizmu. Imperializm państwowy, oparty na sile, ma zawsze plany podboju. Jeśli jednak podbój staje się celem samym w sobie, to powstaje pytanie, co potem. Ludzie nigdy nie pogodzą się z redukowaniem ich świata do nakazów państwowych, będą dążyć do swobodnego rozwoju i afirmacji całej skali potrzeb, pogodzenia indywidualizmu z uniwersalizmem. Naród jako najbogatsza treściowo wspólnota ma, zdaniem Młynarskiego, oczywisty prymat moralny, gdyż nie tłumi żadnego czynnika twórczego. Herder zestawiał naród z rodziną, by uzmysłowić, jak ważna to jest wspólnota. Pozytywnie oceniał też Młynarski *Mowy do narodu niemieckiego* Fichtego jako opozycji napoleońskiego cezaryzmu, wyróżniającej socjologiczny prymat pojęcia narodu jako związku etycznego, który winien być traktowany jako właściwy podmiot, a nie państwo suwerenne. Skutki I wojny światowej były takie, że tworząc nowe państwa zaczęto w większym stopniu brać pod uwagę tożsamość narodową. Młynarski ufał, że nacjonalizm jako pierwotnie krytyka państwa suwerennego stawi opór nieograniczonej statolatrii. Dzi-

⁴⁷ *Ibidem*, s.135.

⁴⁸ *Ibidem*, s.137.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 139.

siejsze czasy to rodzaj paroksyzmu ujawniającego ostatnie zakusy imperializmu państwowego wobec rzeczywistych tożsamości narodowych. Młynarski krytykował te tendencje w polskiej myśli narodowej, które nie miały świadomości takiej diagnozy i podpierały się socjalistyczną z ducha dyktaturą. Tę aberrację uświadomił mu Hitler, który nie tylko podstępnie wymienił zwierzchnictwo narodu na zwierzchnictwo państwa, ale, co więcej, państwo podporządkował partii i jej ideologii, zgodnie z zasadą „partia rozkazuje państwu”, a więc całkowicie zdradził ideę Fichtego i nadzieję na naród jako „instytucję prawa konstytucyjnego”. Optymalnym rozwiązaniem byłby zatem „nacjokratyzm”, będący pochwałą nie przymusu, a dobrowolności, gdyż tylko w ten sposób może się wytworzyć właściwe poczucie powinności i właściwa „moralność narodowa”. Naród jako wspólnota Herderowska, podobna rodzinie, w naturalny sposób skłania do służby na jej rzecz. Nacjokratyzm wyklucza rządy arbitralne, nie podlegające kontroli, gdyż dobro całej wspólnoty na to nie zezwala. „Prawo konstytucyjne” ma być elementem takiej kontroli. Ewentualne patologie życia narodu mogą przypominać patologie życia rodzinnego, ale są one oczywistym antywzorcem. Chodzi o wyzwolenie pełni pozytywnych możliwości. To połączenie ducha liberalnego z duchem narodowym było z pewnością ewenementem w dyskusjach okresu międzywojennego. Czy można jednak taką wizję Młynarskiego całkowicie odrzucić jako przedobrzoną i *wishful thinking*?

Historiozoficzny schemat trzech progów przebywanych przez ludzkość: równość wobec Boga, równość wobec prawa oraz realizacja zasady równości praw do udziału w dochodzie społecznym sprawiał, że Młynarski z pewnego rodzaju stoicyzmem patrzył na etapy koniecznej emancypacji. Trzeci próg stał się wymogiem współczesności, jego przebycie nie było sprawą prostą, bowiem tak jak nacjonalizm przybierało ono fałszywe postacie. Prawo do sprawiedliwego udziału w dochodzie również mogło być skarykaturowane. Młynarski, bardzo długo zajmując się problematyką ekonomiczną, przemyślał, jak zmieniać formy ustrojowe, by uniknąć gwałtownych wstrząsów społecznych i katastrof. Rozprawa *Proporcjonalizm ekonomiczny. Zagadnienia nowego kierunku* (1937) była propozycją reform, tak by prawo moralne, jak pisał, do udziału w repartycji dochodu społecznego mogło uzyskać konkretny kształt. Gdy zaznaczył się kryzys liberalizmu gospodarczego, przerzucono się w ideologii ekonomicznej na przeciwny biegun etatyizmu. Młynarski poddawał krytyce skrajności. W czasie, kiedy pisał swoją rozprawę, rozważano powszechnie, po wielkim kryzysie, sprawę cykliczności rozwoju gospodarczego i sposobów unikania destabilizacji. Jeden z powodów kryzysu to, jego zdaniem, błędna, niesprawiedliwa repartycja, czyli, w konsekwencji, zaburzenie proporcji między podażą i popytem, produkcją i konsumpcją. Pominiemy tu szczegółowe rozważania z dziedziny najbliższej Młynarskiemu, tj. teorii pieniądza, jego dyskusję z Keynesem i Hayekiem, odsyłając zainteresowanego tym czytelnika do wyżej wymienionej rozprawy. Ograniczymy się do propozycji reform ustrojowych. Proporcjonalizm postulowany

przez niego to przede wszystkim niedopuszczenie do antagonizmu między pracą i kapitałem. Jeśli nie został zrealizowany liberalizm kapitalistyczny w klasycznej postaci, jeśli „eksperyment komunistyczny w Rosji nie zdał egzaminu życiowego”⁵⁰, to powstaje pytanie, w jaki sposób państwo ma regulować stosunki gospodarcze, by stworzyć system optymalny. Jest faktem, że władanie własnością prywatną zostaje poddane coraz bardziej kontroli społeczeństwa. Doktryna Marksa kształciła poczucie krzywdy, a nie kształciła poczucia odpowiedzialności za losy produkcji. Idea solidaryzmu społecznego jest trudna do odrzucenia, jeśli chce się wspólnie szukać pożądanego optimum. Młynarski podjął myśl starszego o pokolenie Erazma Majewskiego, że należy przede wszystkim troszczyć się o „twórczą rolę ducha ludzkiego”; jego niszczenie byłoby kardynalnym błędem, także w ekonomii. Trzeba przewyciężyć sytuację, kiedy to „przedsiębiorca stara się uzyskać możliwie dużo usług za minimalną płacę zarobkową, robotnik odwrotnie – maksimum płacy zarobkowej za minimum pracy”⁵¹. Jest to destrukcyjna społecznie sprzeczność. Należy natomiast zadbać o udział pracowników w zyskach przedsiębiorstwa, nie tracąc przy tym z oczu dobra całości społeczeństwa. Choć Młynarski był zdeklarowanym wrogiem etatyzmu, to interwencjonizm państwowy, kierujący się tym dobrem, uważał za nieodzowny.

Na szczeblu podstawowym właściwy etos gospodarczy może rozwijać się już w ramach spółdzielczości spożywczej jako formie uspołecznienia produkcji i spożycia, którą w Polsce chwalił wcześniej Abramowski. Jest ona dobrą szkołą leczącą z egoizmu kierowania się własnym zyskiem. Współczesny korporacjonizm, który omawiał Młynarski, miał pewne zalety, np. zasadę ekonomii korporacyjnej, sprzyjającą twórczej inicjatywie, odrzucenie omnipotencji państwa, rozwijanie współodpowiedzialności pracobiorcy i pracodawcy za losy produkcji. Jednak kapitalizm korporatywny nie eliminował automatycznie różnic klasowych oraz separacji pracownika od owoców pracy. Prawo przy tym winno zagwarantować pracownikowi udział w zyskach. Młynarski kładł jednocześnie nacisk na to, że istnieje problematyka gospodarcza wykraczająca poza ramy korporacji i którą można sensownie rozpatrywać tylko w skali państwowej. Zachodzą okoliczności, w których państwo musi odwoływać się do przymusu ekonomicznego i prawnego. Ryzyko rynkowe, normalne zjawisko w wolnej konkurencji, nie może być nieograniczone. Polityka społeczna państwa pełnić ma tu funkcje regulacyjne. Młynarski chciałby połączyć doktrynę proporcjonalizmu gospodarczego z doktryną swego rodzaju federalizmu społecznego, co najlepiej by służyło zasadzie sprawiedliwości społecznej. „Nędza niezawiniona jest krzywdą społeczną”⁵² – tę maksymę muszą mieć na uwadze wszyscy reformatorzy, gdy roz-

⁵⁰ F. Młynarski, *Proporcjonalizm ekonomiczny. Zagadnienie nowego kierunku*, Warszawa 1937, s. 105.

⁵¹ *Ibidem*, s. 125.

⁵² *Ibidem*, s. 171.

myślą nad skutecznym łączeniem wolnej inicjatywy prywatnej z zasadą etatystycznej interwencji.

Publikacja pt. *Totalizm czy demokracja w Polsce* (1938) także była nawiązaniem do *Człowieka w dziejach*. Wszystkie te trzy teksty z lat trzydziestych Młynarski określał jako swoją trylogię. W rozprawce tej chciał rozproszyć pewne wątpliwości, które mogłyby się nasunąć po wywodzie *Człowieka w dziejach*, gdzie autor mówił o możliwym płynnym przejściu między parlamentaryzmem (i jego terrorem większościowym) a totalizmem i o tym, że demokracja parlamentarna coraz bardziej zaczęła odbiegać od ducha liberalizmu. Nieuważny czytelnik *Człowieka w dziejach* mógłby więc wysnuć wniosek, że postulowany przez autora nacjokratyzm jest jakąś formą ustroju totalitarnego. Intencja była, jak wiadomo, zgoła inna, toteż Młynarski, stając przed pytaniem tytułowym: totalizm czy demokracja, postanowił zdecydowanie bronić parlamentaryzmu demokratycznego. Jego ówczesne zbliżenie (ale tylko zbliżenie, nie utożsamienie się) do Frontu Morges pod egidą Paderewskiego odpowiadało temu wyborowi: krytyce tendencji totalitarnych i obronie demokracji. Nacjokratyzm bowiem to odrodzenie i uzdrowienie demokracji. Teza, według Młynarskiego, tylko na pozór paradoksalna. Niepokoiła go ewolucja ustrojowa Polski, „próby czynienia z tradycji legionowej motoru pociągowego dla totalizmu”⁵³. Zdawał sobie sprawę ze słabości i wynaturzeń demokracji parlamentarnej, ale chciał jej naprawy, a nie porzucenia. Jego zdaniem, Polacy są mentalnie odporni na totalizm, ponieważ wszechwładza państwa nie wywołuje w nich entuzjazmu. Odzyskanie niepodległości Polska zawdzięcza wspólnocie narodowej i jej trwaniu, mimo zakłóceń, przy tradycji, podobnie obronę niepodległości przed bolszewizmem, dlatego też dualizm naród–państwo jest w Polakach mocno ugruntowany. Wmawianie Polakom, że na skutek zaborów nie dorośli do demokracji parlamentarnej, jest bałamutne; wręcz przeciwnie, siła wspólnoty narodowej może tę demokrację uzdrowić. Młynarski nie lekcewał prób wzmacniania władzy wykonawczej metodami umiarkowanie autorytarnymi, nigdy jednak nie wyrzekł się mechanizmów demokratycznych. Współcześnie kraje totalitarne agresywnie chwalały swoje osiągnięcia i dynamikę społeczeństwa, wszakże, według Młynarskiego, militaryzacja ich gospodarki, powodująca przyspieszenie, nie jest myśleniem długofalowym i nieograniczenie skutecznym. Jest to mobilizacja za pomocą środków nadzwyczajnych, a nie harmonijny rozwój wszystkich sił społeczeństwa – i koszty takiej mobilizacji kraje te będą musiały zapłacić w przyszłości. Jeszcze raz ostrzegął przed zakłamywaniem ideologii narodowej w takich właśnie państwach. „Jednolicie kierowana wola narodu” jako hasło wypacza całkowicie rzeczywistą wolę narodu, która nie jest narzuconym wektorem, jest wręcz jawnym nieliczeniem się z nią. Wodzowie podszywający pod jej wcielenie reali-

⁵³ F. Młynarski, *Totalizm czy demokracja*, Warszawa 1938, s. 6.

zują arbitralną politykę dominujących monopartii. Ani ideologia klasowa, ani rasowa czy też ostentacyjna statolatria, obserwowana w trzech współczesnych totalizmach, nie jest nacjokratyzmem i afirmacją kultury narodowej.

Dobrze pojęta wolność to chwiejna równowaga między prawami i obowiązkami, którą totalizm zaburza na rzecz obowiązku. Młynarski bronił też tezy, że właściwie pojęta tendencja uniwersalistyczna w polityce winna być zharmonizowana z duchem narodowym, a nie przybierać abstrakcyjne formy. Umowa społeczna także nie może być oderwanym od rzeczywistej wspólnoty konstruktem. Dzisiejsze koncepcje państwa narodowego też często prowadzą na manowce, bowiem państwo uzyskuje nieuzasadnioną przewagę nad narodem i zdrowy dualizm wynaturza się. Młynarski powoływał się na wielu myślicieli: Fichtego, Jeffersona, Mazziniego, żeby podważyć hegemonię państwa. Choć pojęcie narodu jest młodsze od pojęcia państwa, to, według niego, jego znaczenie jest niepodważalne, gdyż jest zgodne z postępującą indywidualizacją. Prawa jednostek i prawa narodów, mimo że ewolucyjnie późne, mają coraz większą wagę. Odwołując się do kategorii socjologicznych Młynarski podkreślał wyższość więzi autonomicznej, charakterystycznej dla wspólnoty narodowej, nad więzią heteronomiczną. Należy więc dążyć do tego, by interes narodu i interes państwa nie były ze sobą skonfliktowane. Aczkolwiek poróżniony niegdyś z Piłsudskim w związku z polityką legionową w czasie I wojny światowej, Młynarski przyznawał, że marszałek „wyczuwał trafnie istnienie dualizmu narodu i państwa” i dlatego też „był przeciwnikiem ideowym totalizmu”. „Niestety – dodawał – nie znalazł konstytucyjnego rozwiązania dla trafnie wyczuwanego zagadnienia”⁵⁴. Taki dualizm uznają też, jego zdaniem, monarchie konstytucyjne, choć również nie realizują idealnego i w pełni świadomego nacjokratyzmu.

Czytelnik mógłby w tym momencie zapytać: a co z demonem nacjonalizmu, który tak terroryzował ostatnie stulecie, i to niezależnie od tego, czy był nacjonalizmem państwowym realnie lub potencjalnie. Odpowiedź może być tylko taka, że wszelkie przejawy nacjonalistyczne, które łączyły się z szowinizmem, fanatyzmem, bezwzględnym przymusem czy nagą siłą Młynarski odrzucał jako całkowite niezrozumienie idei narodowej i pojęcia nacjokratyzmu i nigdy nie formułował swoich postulatów tak, by zachęcać do takich przejawów. Czy wobec tego jego wywody są pozbawione praktycznego znaczenia i oderwane od realiów historycznych?

Młynarski obserwując pracę instytucji w międzywojennej Polsce ubolewał, że zazwyczaj kariera osobista była dla funkcjonariuszy państwowych ważniejsza niż dobro społeczne. Władysław Grabski, z którym ściśle współpracował i którego oceniał bynajmniej nie bezkrytycznie, odszedł z polityki w atmosferze niewybrednych oszczerstw, a był on właśnie przykładem działacza kierującego się

⁵⁴ *Ibidem*, s. 53.

dobrem Polski. Młynarski był rozczarowany etosem urzędników państwowych, którzy wówczas sięgali po władzę. Po śmierci Piłsudskiego sanacja degenerowała się. Rozwój kapitalizmu państwowego w Polsce oceniał krytycznie. Choć bliska mu była antysanacyjna i antytalitarna retoryka Frontu Morges i Sikorskiego, osobiście nie zapisał się do powstałego w tym kręgu Stronnictwa Pracy. Po wybuchu II wojny światowej negatywnie potraktował totalną ewakuację Banku Polskiego w taki sposób, że nie można było już wznowić jego działalności pod okupacją. Według niego banki emisyjne Francji, Belgii, Holandii, Norwegii w podobnej sytuacji zachowały się ostrożniej i nie wytworzyły próżni walutowej. Uważał, że mimo ciężkich warunków stworzonych przez Niemców życie gospodarcze powinno mieć ciągłość zapewniającą minimalną stabilizację. Stąd decyzja, by stanąć na czele powołanego przez okupanta w Generalnej Guberni Banku Emisyjnego. Wprawdzie rząd Sikorskiego zaaprobował taktykę Młynarskiego, ale nie brakowało też licznych przeciwników. „Praca na tym stanowisku – pisał Zbigniew Landau w biografii Młynarskiego – była niezwykle trudna, gdyż Młynarski musiał stale lawirować między naciskami niemieckimi a interesem polskim”⁵⁵. Po wojnie postawiono mu zarzut kolaboracji, który, aczkolwiek z czasem oddalony (co przemilczano w prasie), zaciążył na jego losach, spowodował, że wielu ludzi, których dobrze znał, np. ks. Zygmunt Kaczyński (związany ze Stronnictwem Pracy redaktor „Tygodnika Warszawskiego”, zlikwidowanego przez władze w r. 1948) zdystansował się od niego. W latach czterdziestych miał jeszcze wykłady w Krakowskiej Akademii Handlowej i na wydziale prawa UJ, lecz w r. 1951 został już tylko dyrektorem biblioteki Wyższej Szkoły Ekonomicznej (powołanej w miejsce KAH) w Krakowie i na tym stanowisku pozostał do emerytury w r. 1961. Swymi publikacjami powojennymi, mimo dawnej krytyki totalitaryzmu sowieckiego, próbował włączyć się w nową rzeczywistość. W pracy *Pieniądz i gospodarka pieniężna* (Kraków 1947) propagował nadal udział robotników w zyskach przedsiębiorstwa, co wobec doktrynalnego radykalizmu komunistów pozostało bez echa. Z kolei w pracy *Niemcy a przyszłość Europy* (Kraków 1947) starał się wykazać, że przesunięcie granic Niemiec jest decyzją uzasadnioną, zapobiegającą ekspansjonizmowi i odradzającej się „manii wielkości”; że granica na Odrze i Nysie leży także w interesie krajów anglosaskich. Niektóre sformułowania Młynarskiego, np. o „demokracji typu wschodniego” czy o Stalinie można było uznać za konformistyczne. Podobnie jak usiłowania, by – w innej publikacji, która nie doszła do skutku – pokazać znaczenie Marksa na gruncie teorii pieniądza. Młynarski dostosował swój język do zmienionych okoliczności, ale działał już na marginesie życia publicznego. Zdał sobie sprawę z tego, że jego poglądy ekonomiczne nie znajdują u nowych władz rezonansu i stopniowo zaczął koncentrować się na filozofii. Pisał swoją *Filozofię*

⁵⁵ Z. Landau, art.cyt.,s. 444.

śmierci, w której poszukiwał odpowiedzi na pytanie, czy wraz ze śmiercią ciała następuje „absolutny koniec człowieka”⁵⁶.

Ówczesne krakowskie środowisko filozoficzne nie zapisało się dobrze w pamięci Młynarskiego, gdyż zlekceważyło jego próby jako nazbyt spekulacyjne. On z kolei miał poczucie, że filozofowie uprawiają swoją dziedzinę w sposób nazbyt minimalistyczny, uchylając zasadnicze kwestie. Stąd narastające ogólne odczucie kryzysu cywilizacyjnego, ale także pewne nieokreślona wiara w radykalną przebudowę światopoglądu. „Przyszła kultura kosmiczna, do której ludzkość zmierza, nie zawiera nic odstrasającego. Będzie życiem na wyższym poziomie uzdolnień i wiedzy”⁵⁷.

Młynarski spisywał swoje wspomnienia w r. 1958. Na przełomie 1963/1964 na łamach paryskiej „Kultury” udało mu się opublikować *Szkice literacko-filozoficzne*. Dość abstrakcyjny wywód niezbyt pasował do profilu pisma Jerzego Giedroycia. Młynarski rekapitulował niektóre swoje wcześniejsze poglądy, ale także dochodził do nowych konkluzji. Niepokoiło go zakłócanie przez człowieka równowagi w świecie przyrody. Spodziewał się po tym złych skutków w skali globalnej. Wskazywał na nowe formy wyzysku przez „osoby prawne”, uprzywilejowane przez państwo. Nie miał wątpliwości co do tego, że postęp społeczny ulega poważnym zakłóceniom, ostatnio z powodu „retrogresji totalistycznej” i związanym z nią powrotem różnych form przymusu. Nadto, jeśli człowiek ograniczy swoją rolę do bycia „nadzorcą maszyn” i zaniedba rozwój duchowy, to społeczeństwo ulegnie nieuchronnej degeneracji. Samo hasło „racjonalizacji” życia jałowiej, gdyż u podstaw etosu racjonalistycznego tkwi wiara w posłannictwo. Tymczasem dzisiaj już w naszych oczach funkcja „tradycji historyczno-społecznej i funkcja autorytetu słabną”⁵⁸. W odczuciu głębokiego kryzysu duchowego współczesności tkwiła jednak nadzieja na odrodzenie, właśnie w skali globalnej.

Do tematyki narodu, tak ważnej w okresie międzywojennym już nie wracał. Konceptualistyczne ujęcie narodu wykraczało poza kategorie etniczno-językowe i terytorialne, dematerializowało naród w świat wyobrazony i pożądany ze względu na poczucie duchowej tożsamości. Idea narodu to ewokowanie dobrowolnej wspólnoty, a nie potencjalny szowinizm. Kto takiego pojęcia narodu nie aprobował, odpadał, według niego, z kręgu ideologii narodowej. Decydujące było to, czy jakaś wspólnota chce tego zakorzenionego w tradycji historycznej, jednoczącego pojęcia narodu. Jest jasne, jego zdaniem, że ani charakterystyka terytorialna, ani etniczno-językowa nie obliuguje jeszcze do poczucia narodowego. Niezwykle było u niego łączenie tradycji narodowej z liberalno-demokratyczną. To było gruntem jego wiary w koegzystencję w skali światowej. Zmarł 13 kwietnia 1972 r. w Krakowie.

⁵⁶ F. Młynarski, *Za kulisami wielkich wydarzeń*, Dział Rękop. UJ. Sygn. 9829.III, s. 692.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 753.

⁵⁸ F. Młynarski, *Szkice literacko-filozoficzne*, „Kultura” (Paryż) 1964, nr 1, s. 19.

Stanisław Borzym

The Worldview of Feliks Młynarski

Summary

Feliks Młynarski (1884–1972) holds a specific position in the history of Polish Thought. He had philosophical ambitions, not only restricting to historiosophy and the theory of society. His metaphysical ideas are the least known. As the philosopher of history he pointed to three stages of emancipation: equality to God, equality to law and equal rights to social income. In his theory of the nation he undoubtedly referred to the tradition of the Polish Romanticism and not to the conceptions inspired by social Darwinism. He linked nationalism with liberalism. He praised the dualism of the nation and the state and saw the totalitarian threat in state ideologies, not in the national idea.